Nro 24.
Rok pierwszy.

N. PIEKARY
dnia 12 Czerwca 1868.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Piątek, kosztuje na postamtach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. w Austryackiém państwie 60 cent. w. a. kwartalnie, w miejscu kosztuje 8 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie.

Kościół święty w Anglii i Irlandyi.

Walka o równouprawienie wiary, tocząca się w parlamencie angielskim słusznie zasługuje na uwagę naszą. Ale ponieważ bez historycznych wiadomości nie można zrozumieć przyczyny dzisiajszego sporu, więc podaję w krótkości historyę kościoła świętego w Anglii, a wprzód nieco z geografii.

Prusy graniczą się ku zachodowi z Francyą, idąc z Francyi ku północy przyjdziemy ku morzu. Siądźmy więc na okręt i płyńmy daléj ku północy, na parowym statku, za pół godziny ujrzemy wielki kraj przed sobą, a majtkowie (żeglarze) nam głoszą: „Oto brzegi Anglii!“ Anglia składa się z kilkunastu wysp. (Wyspa jest kawał ziemi, dokoła wodą oblany.) Między wyspami są dwie bardzo wielkie. Południowa część większéj wyspy zowie się właściwie *Anglią*, północna część *Szkocyą*. Kilka mil od niéj ku zachodowi leży mniejsza wyspa, nazwana *Irlandyą*. Wszystkie trzy części: Anglia, Szkocya i Irlandya tworzą państwo *angielskie* lub *Wielką Brytanią*.

Anglia jest mniejsza jak Prusy, bo nasz kraj liczy po ostatniéj wojnie 6,409 mil kwadratowych, Anglia tylko 6,000.*) Lecz za to ma Anglia więcéj ludności, bo aż 28 milionów, gdy Prusy tylko 23 milionów. U żadnego narodu nie wygórował tak handel, marynarka i fabryki, jak u Anglików. Towary i wyroby angielskie, szczególnie żelazne, stalowe, (ocelowe) wełniane, bawełniane i skorzane, tudzież maszyny parowe słyną i krążą po całym świecie. Handel morski rozciąga się prawie po całym okręgu ziemi a siła morska (to jest: wojenne okręty z których największe i 120 działami (kanonami) są uzbrojone) jest większa niż wszystkich innych państw.

W środku kraju znajdują się liczne koleje żelazne, żwirowe drogi (szossye) i kanały (ręką ludzką wykopane rzeki) a to wszystko ułatwia niezmiernie przemysł i handel.

Londyn stolica czyli *głowne miasto* Brytanii jest największym i najbogatszym miastem w świecie, ma 2½ miliona ludności, więc zgoła tyle, jak całe Szlązko, które jest 60 mil długie a 30 mil szerokie. Pomyślcie sobie, pół trzecia miliona ludzi w jednym mieście. — Ale są téż tam domy o 13 piętrach. *Edynburg* jest stolicą Szkocyi, *Dublin* stołecznem miastem Irlandyi.

Mieszkańcy w Anglii wyznają religię *anglikańską*, (mają także biskupów swoich) w Szkocyi *presbyteryańską*, a w Irlandyi *katolicką*, lecz w całéj Anglii żyją katolicy w mniejszych lub większych parafiach, między innowiercami. Teraz wam chcę opowiedzieć nieco z historyi wiary św. w Anglii i Irlandyi.

Pogańskich Irlandczyków Apostołem był Św. Patrycyusz. Mając lat szesnaście, uprowadzony był przez rozbójników do Irlandyi, gdzie w ciężkiéj niewoli sześć lat zostawał, Późniéj udało mu się wrócić do Rzymu i odebrawszy od Papieża Celestyna błogosławieństwo wrócił do Irlandyi z kilku towarzyszami, opowiadał Ewangelią św. i miał tę pociechę, że przed śmiercią, która r. 464 nastąpiła, widział prawie wszystkich Irlandczyków wielbiących prawdziwego Boga.

W Anglii zaś już w drugim wieku po narodzeniu Jezusa Chrystusa opowiadaną była wiara św., lecz za wtargnięciem pogańskich Saxonów przygasła. Dopiero na końcu szóstego wieku Ojciec św. Grzegórz wysłał do Anglii Augustyna przełożonego Benedyktynów z 40 towarzyszami, którzy znalazłszy miłe przyjęcie, radośnie opowiadali naukę Bożą. Król Kentu, widząc poświęcenie się kapłanów dla dobra jego poddanych i cuda, jakie Bóg przez ręce Św. Augustyna działał, sam się nawrócił i ochrzczony

*) Kwadratowa mila jest kawał ziemi, milę długi i milę szeroki, tak jak kwadratowy pręt kawałek roli, pręt długi a pręt szeroki.

został r. 595. Tegóż roku na Boże narodzenie przyjęło razem chrzest św. około 10 tysięcy pogan.

Augustyn Św. odebrawszy święcenie na biskupa, założył stolicę w mieście Kantuaryi; Ojciec Św. Grzegórz posłał mu na pomoc kapłanów, ubiory kościelne, naczynia św., relikwie różne i napisał mu list, w którym go napomina, aby dla cudów nie unosił się pychą. „Pamiętaj bracie," pisze Grzegórz Św., „że ta moc nie jest dana dla ciebie, ale dla tych, co nawrócić się mają. Wiesz, że Zbawiciel mówił: Wielu przyjdzie i rzecze mi: Panie! iżaliśmy w Imię Twoje wiele cudów nie czynili? a powiem im że ich nigdy nie znałem." Augustyn Św. umarł 26 Maja 604, pozostawiwszy naród utwierdzony w wierzę.

Wiara św. w Anglii rodziła coraz piękniejsze owoce aż r. 1066 Wilhelm, książe Normandyi na czele 60 tysięcy wojska, zdobył Anglię i stał się panem całego kraju. To podbicie Anglii przez Normandów pozbawiło krajowców wszelkiéj swobody, albowiem, Wilhelm zwany *Zdobywcą* zabrawszy posiadłości Anglikom, podzielił je na 75 tysięcy części i rozdał między owych zwolenników, kazał spisać wszystkie hrabstwa i baronstwa z wyszczególnieniem nazwisk ich posiadaczy; księga ta aż do dni naszych ma prawne znaczenie. Z tych posiadłości rozdał duchowieństwu 28 tysięcy a resztę swym baronom normandzkim, miejsce dawnego duchowieństwa angielskiego, zajęło teraz duchowieństwo normandzkie. Gdy Wilhelm prześladując dawnych biskupów odbierał im biskupstwa, a na ich miejsce osadzał Normandów, chciał także z biskupem Wulfstanem podobnie postępować. Wulfstan tą niesprawiedliwością srodze dotknięty, w przytomności króla i baronów jego, poszedł do grobu króla Edwarda i stanąwszy przy nim, rzekł wielkim głosem: „Królu Edwardzie, którego ciało tu spoczywa, tyś mi dał ten pastorał (laskę biskupią) a zatem tobie go oddaję." Wymawiając te słowa uderzył pastorałem w kamień grobowy zmarłego króla i rzekł do zgromadzonych: „Jeżeli to jest w waszéj mocy, odbierzcie ten pastorał z grobu Edwarda!" — Pastorał ugrzązł w kamieniu grobowym jak w miękkiéj ziemi a nikt go wydobyć nie mógł tylko sam Wulfstan i dopiero w ten czas, kiedy Wilhelm odwołał swój wyrok niesprawiedliwy i przeprosił biskupa prześladowanego.

Listy w duchu Bożym do górników i wszystkich chrześcian.

IV.

Gość zwiedzić chcący jakiekolwiek kopalnie, nie udaje się sam w szyb podziemny, lecz zawsze w towarzystwie jakiegoś przewodnika. Nieobeznany bowiem z podziemnemi kopalń miejscowościami mógłby łatwo zbłądzić, wpaść w jaką przepaść, przyjść w miejsca wązkie, lub przyjść w stolnię wyziewami zatrutą, w któréj łatwo niebezpieczeństwo życiu człowieka zagraża. Przewodnik atoli zna już dokładnie wszystko w szybach, pouczy o wszelkich potrzebnych ostrożnościach przy spuszczaniu się na linie lub przy zstępowaniu na schodach do szybu, wskazuje drogę, ostrzega przed przepaścią, wązką biegnią i t. d. On przestrzega przed wszelkiém możebném niebezpieczeństwem, zwraca zaś uwagę na wszystko, cokolwiek pożyteczném lub potrzebném do wiedzenia lub widzenia u zwiedzającego kopalnie gościa być może. —

Podobnego przewodnika potrzeba także nam pielgrzymującym na tym świecie, żebyśmy przez niewiadomość lub nieostróżność nie wpadli w przepaść wieczną, nie zostali zatruci wyziewami lub zepsutem powietrzem grzechu, nie zbłądzili na drodze téj ziemskiéj, a tak zamiast do nieba, do piekła nie przyszli; lecz żebyśmy odważnie i ostróżnie dążąc na wązkiéj drodze tego żywota doszli do wiecznéj ojczyzny. Potrzeba nam przewodnika, któryby nas przestrzegał o niebezpieczeństwie grożącém duszy naszéj i któryby zwracał uwagę naszą, cokolwiek duszy naszéj pożyteczném lub potrzebném być może.

Bóg łaskawy dodał do naszego boku takiego przewodnika t. j. Anioła stróża, który nas od narodzenia aż do śmierci prowadzi drogą dobrą, bo drogą przykazań Boskich i kościelnych. Ten napomina nas, rządzi i kieruje nami, przestrzega przed grzechem, pobudza do dobrego, zachwala cnotę i odradza od drogi bezbożności. Jeżeli głosu jego chętnie słuchamy, tém większéj opieki jego spodziewać się możem i tém większą radość sprawiemy jemu. Szczęśliwiśmy, iż mamy takiego stróża przewodnika, bez którego opieki z pewnością doznalibyśmy wiele szwanków na duszy i często także na ciele. Trzymajmyż się go więc, a za pomocą jego zwyciężem wszelkie niebezpieczeństwo grożące duszy naszéj od własnych złych huci, cielesnych pożądliwości, od złych ludzi i od czarta. Prośmy go, żeby nas nigdy nie odstępował, i żeby zły duch miejsca jego u boku naszego nie zajął. Jeszcze byliśmy maluczkiemi dziećmi, a nasze pobożne matki, prawdziwe polki, uczyły nas już mówić:

„Aniele Boży, stróżu mój!
Ty zawsze przy mnie stój,
Rano, wieczór, we dnie, w nocy,
Bądź mi zawsze ku pomocy,
Broń mnie od wszelkiego złego
Wprowadź do życia wiecznego!"

Kochani górnicy, wierni chrześcianie! czy powta-

rzacie często te śliczne wierszyki? Czy niezapomnieliście już, téj dziecinnéj piosnki? Czy towarzyszy wam, wy górnicy! modlitwa ta przy wybieraniu się do pracy podziemnéj?

X. MATUSZYŃSKI.

Z Wrocławia. Najprzewielebniejszy nasz Biskup, Sufragan, Adryan Włodarski dnia 27 Maja po szczęśliwie ukończonéj podróży apostolskiéj, znów z Górnego Szlązka powrócił, gdzie Sakrament bierzmowania udzielał, jeneralną odprawiał wizytacyę i nowy kościół w Zabrzu konsekrował. W Pyskowicach, gdzie przez długie lata był proboszczem, bardzo uroczyście przyjętym został; Pyskowice z Gliwicami, gdzie naszego Jaśnie Oświeconego Księcia Biskupa przyjmowano, wyścigały się o honor pierwszeństwa; zkąd widać jak serdeczne tam prace i zasługi kochanego Pasterza pozostały. To wszystko cokolwiek Wysokiego Wizytatora spotykało i cokolwiek Mu na uszanowanie zgotowano, dowodzi stałości niezachwianéj wiary ojców naszych, przywiązania i zaufania ku duchownym swoim Arcypasterzom. Książe Biskup bierzmował w Dekanacie Gliwickim 8,000 osób; w Zabrzu i Pyskowskim Biskup Sufragan 15,940, co znaczną liczbę, bo 23,940 wynosi. A wszystkie te osoby w przód nim Ducha Św. przez bierzmowanie odebrały, musiały być oczyszczone z grzechu przez Spowiedź i Kommunią św. Tutaj oraz się okazała niezmordowana pracowitość kapłanów, którzy jeden drugiemu pilnie pomagając, owieczki swoje sumiennie do przyjęcia darów Ducha Św. przygotowali. Możesz bydź szczęśliwy ludku Górnoszlązki w kopalniach, hutach i na skibie twojéj, dopóki jak dotąd pasterze twoi mocnemi filarami i czynnemi stróżami tobie pozostaną. Teraz więc już w Górnym Szlązku dzieło ciężkie wizytacyi arcypasterskiéj ukończono, lecz w średnim i dolném jeszcze niektóre dziekaństwa odwiedzin biskupich oczekują, gdzie to jak na przykład w Grotkowie już od 50 lat nie wizytowano.

Podczas, gdy Jaśnie Oświecony nasz Książe Biskup bawił w Gliwicach, bardzo smutna nowina ojcowskie Jego zraniła serce, gdy Go uwiadomiono, że północna wieża wspaniałéj budowy nowego kościoła Św. Michała, którego On jest hojnym fundatorem zwaliła się i nawet drugą południową podobny los czeka. Już dotąd ten kościół kosztował Księcia Biskupa 300,000 talarów; wieże 283 stóp wysokie miały być już z rusztowań ogołocone, już dzwony złotouste zawieszono w południową wieżę, już w tym roku miało się odbyć uroczyste poświęcenie, — aż oto smutna nowina, wspaniałe wczoraj dzieło — dzisiaj w gruzach sterczy ku niebu! Miasto Wrocław i cały Szlązk ubolewa nad tak smutném wypadkiem, bośmy się wszyscy radowali z tak pięknéj, ozdoby naszego głównego miasta, jako Szlązkiéj stolicy.

W kościele św. Krzyża, w oknie poboczném wielkiego ołarza, nader śliczny umieszczono obraz przedstawiający Św. Henryka, pomiędzy Św. Jadwigą i Św. Elźbietą. To dzieło kunsztowne pochodzi z pracowni p. A. Seiler za staraniem i nakładem także naszego Najukochańszego Księcia Biskupa Henryka, na cześć swego Patrona, który pamiętne szlachetnego umysłu nam zostawia ślady.

Jeszcze jedno świeże zdarzenie. Oto jak na Górném Szlązku, tak i w Wrocławiu świętokradzkie ręce nawiedzają kościoły. W kościele Św. Wojciecha przez czujność kościelnego zapobieżono podobnéj zbrodni. Wieczorem podczas Majowego Nabożeństwa, pewien dość dobrze ubrany człowiek ukrył się w ciemnéj kaplicy Św. Czesława, gdzie sobie za ołtarzem umyślił nocować; lecz mu w tém przedsięwzięciu przeszkodził kościelny, który po odprawie nabożeństwa obchodząc wszystkie zakątki w kościele, z wielkim zadziwieniem trafił na pana, który sobie u Św. Czesława nocleg upatrywał. Zawołano policyę i pokazało się wnet, że kieszenie pana brata złodziejskiemi napełnione były narzędziami, dla tego mu koniecznie u Św. Czesława nocleg odmówiono a natomiast do mocno zamkniętéj celi dla tymczasowego śledztwa go zawiedziono.

Przez baczność i pilność policyi, także pochwycono głownego rabieża, który tak gwałtownie ową wielką w biskupiéj kasie popełnił kradzież. Jest to stolarz nazwiskiem Hirsch, który chociaż jak jeleń szybki do ucieczki, jednak sieciom sprawiedliwości nie uszedł. O jego pomocnikach, pewnie po przesłuchaniu go, dowiemy się.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Z Berlia. Polityka zeszłego tygodnia jest bardzo uboga w wypadki. Najważniejszém jest nowe prawo, ustanowione w parlamencie północno-niemieckim 28 Maja, które zniosło więzienie za długi. Dotąd bowiem, jeżeli eksekucya była bezskuteczną, wolno było wierzycielowi, kazać więzić dłużnika, aż zapłacił. To prawo się skończyło i zgodnie z ustawą w pierwsze święto udał się prezydent do więzienia i wypuścił wszystkich dłużników na wolność, co nie małą sprawiło radość. Uważali deputowani, że wiele wierzycieli straci pieniądze pożyczane, gdy więzienia jak ostatecznego środka używać nie mogą na lekomyślnych i niesumiennych dłużników, lecz wiodła ich ta myśl, że na przyszłość będzie handel rzetelniejszy, a iż długi się zmniejszą, ponieważ się skończą nieograniczone kredyta i pożyczania.

Z Rzymu, audencya Tyrolczyków u Ojca św. Piszą z Rzymu: 12. Maja wieczorem o 5. godzinie dostąpili audencyą w pałacu papiezkim obywatele z Tyrolu, proszący o błogosławieństwo. Krótko po ich przybyciu sam Ojciec św. wszedł do sali; gdy pielgrzymi ucałowali nogi Ojca św. odpowiedział, że chociaż nie rozumie języka niemieckiego, jednak przemawiają do niego oczy i twarze ich. Ks. proboszcz z Algund przewodnik pielgrzymów złożył potem 50,000 franków Świętopietrza, a na zapytanie, zkąd tak wielki dar pochodzi: odpowiedział: „Z dyecezyi Trydentskiéj i Brixen, jak się Wasza Swiątobliwość z załączonych pism przekonać raczy.“ Gdy Ojciec św. rozkazał odnieść świętopietrze do swego, pokoju rozsuło się kilka sztuk monety złotéj a Ojciec św. rzekł z uśmiechem: „Wy siejecie a dobrze czynicie bo mi to potrzebne, niechże przyniesie owoc stokrotny!“ — A do pielgrzymów rzekł: ,,Witam was kochanych Tyrolczyków! Zawsze ja szacowałem i miłowałem wasz naród, a tem więcéj gdy mi doniesiono jak walczycie o jedność wiary i o obronę prawa świętego. Trwajcie na daléj mocno w wierze i przywiązaniu do Stolicy Apostolskiéj. Składam dzięki za waszą ofiarę, którąście przynieśli a gdy powrócicie do ojczyzny waszéj wynurzcie dzięki moje wszystkim tym, od których Świętopietrze pochodzi i którzy się zbieraniem onegoż trudnili. Błogosławię wasze rodziny i wszystko wasze.“ Oglądał potem ubiór pielgrzymów i pytał się czy zawsze tak się noszą. Widząc dziwny kształt kapeluszy tyrolskich kazał sobie jeden podać, lecz gdy sługa sięga po nizki kapelusz ks. proboszcza, rzekł Ojciec św.: „Nie ten lecz ów z czerwonemi wstęgami.“ A na zapytanie, dla czego nie wszyscy mają czerwone wstęgi na kapeluszach odpowiedziano: „Czerwone wstęgi oznaczają kawalerstwo.“ Włożył potem Ojciec św. kapelusz młodemu Tyrolczykowi na głowę i rzekł z uśmiechem: „ O jak to ładnie!“ Gdy przewodnik powiedział Ojcu św. że Tyrolczycy trzewiki, w których stanęli w pałacu Ojca św. schowają jak drogą pamiątkę dla potomków, odpowiedział Ojciec św. z rozczuleniem: „O gdyby wszystkie moje dzieci tak wielkie miały przywiązanie do Stolicy św.“ Nareszcie błogosławił zgromadzonych, mówiąc: „Błogosławię was, rodziny i wszystko wasze, błogosławię całej krainie a osobliwie dawcom świętopietrza;“ po czem każdemu dał srébrny medal na pamiątkę, a ks. proboszczowi polecił, aby błogosławieństwo apostolskie zaniósł do ojczyzny swojéj i udzielał je wszystkim wiernym katolikom Tyrolu.

Ojciec św. choć podeszły w leciech, jednak prowadzi nadzwyczajną rzeźkością swój urząd, jak piszą z Rzymu przyjaciele i nieprzyjaciele stolicy apostolskiéj, przyczem wspominają, że sędziwość u familii Mastai-Feretti, z któréj Ojciec św. pochodzi, zostaje jakby w spadkobierstwie. Żyją jeszcze dwaj bracia Ojca św. hr. Gabryel liczący 85 lat i hr. Kajetan dochodzący 81 roku życia, a niktby nie poznał, że siostra jego hr. Benigni 78 lat liczy; ojciec Jego Świątobliwości hr. Hieronim umarł w 85, matka jego Katarzyna w 85, a dziadek jego hr. Herkules w 97 roku życia. Zdrowy to szczep, z którego wyszedł Pius IX! Prośmy Boga, aby jak najdłużéj zostawił nam Ojca św. w którym wierni wszelką pokładają nadzieję.

Z Wiednia (o zerwaniu konkordatu.) Już w przeszłym numerze Zwiastuna doniosłem wam, że Cesarz potwierdził trzy ustawy wyznaniowe t. j. małżeńską, szkolną i międzywyznaniową. Sławni wiedeńscy liberaliści (wolnomyślni) wygłaszają je jako jedyne zbawienie Austryi. Zadalić wierze św. ciężki cios, lecz wierni katolicy w Austryi, a tych jest dzięki Bogu większa część, mało się o bałamuntów i o przewrotne prawa starają. Wykrzykują liberaliści, że konkordat jest zniesiony, ależ katolicki kościół w Austryi jak był bez konkordatu przed kilkunastu laty, tak też obejdzie się i teraz bez niego. Małżeństwa ciwilne u wiernych katolików, a osobliwie u Sławianów, nie znajdą upodobania, a tylko oszusty wielkich miast korzystać z nich będą. Usunięto wprawdzie bezpośredni wpływ duchowieństwa na szkoły, lecz za to będą się gminy tém żywiéj starać o szkoły, a ostatniaby to była gmina, coby przy obieraniu nauczyciela nie zażądała rady księdza swojego i któraby proboszcza nie zrobiła p i e r w s z y m przełożonym szkoły swojéj. Mnie się zdaje, że nowe prawa otworzą oczy katolikom Austryi, że się otrzęsą z obojętności, a iż dla własnéj obrony tém mocniéj będą się łączyć z kościołem św. i nauczą się więcéj rachować na własne siły swoje, jak to n. p. ewanielicy austryaccy dotąd czynili.

Dotąd rząd austryacki mięszał się w każdą sprawę kościelną a kancelarye nastręczały się wszędzie za opiekunów, choć nieproszonych i niepożądanych. Ludzie nabywali wiary, że kościół katolicki istnieje z ł a s k i c e s a r z a, teraz poznają najlepiéj, że kościół pochodzi z ł a s k i B o ż é j. A z resztą jeszcze żyje stary Pan Bóg, który powiedział: „Ja będę z wami aż do skończenia świata, a bramy piekielne nie zwyciężą kościoła, na mocnéj skale ufundowanego.“

Zdaje się, że się już dziś upamiętują Wiedeńczycy, co dowodzi następujące zdarzenie: Gdzie ścierw, tam się zlatują ptaki drapieżne. Oto Ronge, dowiedziawszy się, że w Austryi ponosi kościół św. klęski, spieszył czémprędzéj do Wiednia, najął salę,

w oberży, nazwaną: „pod modrem **kozłem**“ i zapraszał ludzi na kazanie swoje. Lecz gdy goście codziennie oburzali się na to, gospodarz kazał Rongiemu pójść sobie daléj. Ronge poszedł do drugiego i trzeciego gospodarza, lecz wszędzie mu odmówiono izby dla bredni jego.

Z Paryża (nic nowego.) Minister wojny przechwala się z nowymi odtylcówkami, (gwery z tyłu do nabijania) które podług jego zdania górują nad wszystką strzelbą całego świata. Napoleon jest posępny, małomówny, a ponieważ ciągle przymruża brwi, więc nikt nie odgadnie, nad czem sobie łamie głowę. Prync Napoleon, który niedawno bawił w Berlinie, odwiedzał teraz północne Niemce, Badenią, Bawaryą i Wirtemberg, obecnie jest w Wiedniu, a z tąd pojedzie przez Węgry do Grecyi i do Turka. Gazety francuzkie trąbią, że nie z polecenia cesarza, lecz tylko z własnego popędu i dla rozrywki robi wycieczkę do światu, lecz chytremu Napoleonowi nikt nie wierzy, chociażby przysięgał.

Z Belgii. o pogrzebie ubogiéj zakonnicy. Uznawa świat co raz lepiej błogosławieństwo, które zakony narodom przynoszą. Pytajcie się żołnierzy, a dowiecie się od nich, że zakonnicy i zakonnice tysiące wojaków ratowały w ostatniéj wojnie, od niechybnéj smierci, przez pielęgnowanie ranionych. Oto chowano w Lunewille ubogą zakonnicę, która nieustannie tak na pobojowisku rownie jak w lazaretech wykonywała uczynki miłosierdzia samarytańskie. Nieprzeliczony orszak ubogich i bogatych, duchownych i swieckich, odprowadzał zwłoki zmarłéj na ostatni odpoczynek. Całe wojsko na czele jego dwaj jenerałowie, kilku półkowników i wszyscy oficerowie brali udział przy pogrzebie, a przy grobie przemówił stary rotmistrz, który w wojnie poznał zacność i cnoty siostr miłosiernych, do zgromadżonych tak czułemi słowami, że się rozpłakali i starzy wojacy, co nie raz wejrzeli śmierci w paszczekę. Zpełniły się słowa pisma św.: „Sławny będzie grób sprawiedliwego.“

Z Saksonii. zniesienie kary stracenia winowajców, stało się za wolą rządu i deputowanych prawem. Podobnie i w Austryi domagają się deputowani, aby już żadnego zbrodniarza nie karano śmiercią.

Mnie się zdaje, że liberaliści takim sposobem chcą się upewnić od powroza, na który zasłużyli, lub że się lękają, iż gdyby wszystkich hultajów powieszono, konopie i powrozy zdrożałyby niezmiernie.

Z Włoch o złodziejstwie urzędników. „Jaki pan, taki kram!“ mówi stare przyszłowie, a to widzimy w Włochach. Rząd grabierzą dóbr kościoła dał przykład i nie dziwno, że reszta urzędników naśladuje wyższego przykładu i kradnie, jak kruki. Rząd nie wie sobie rady, jakby zapobiedz powszechnéj kradzieży, która między urzędnikami włoskiemi kwitnie. Uwięził wielką liczbę kasyerów, co wybierali i kradli dawki ludowe. Genero sławny deputowany i przyjaciel Garybaldego jest obwiniony o wyrabianie fałszywych banknotów, a podobnie piszą gazety o licznych oszustwach.

W łagodnem powietrzu Włoch chowają się osobliwie jedwabniki i przynoszą rządowi miliony dochodów. Dla większéj korzyści sprowadza z Japonii rząd corocznie milion paczek jajek gąsienicy morwowéj, która jedwab wydaje. Takie paczki kosztują wiele, bo pojedynczo sprzedaje je rząd po 35 franków (blisko 9 talarów) aż tu się wydało, że urzędnicy fałszują japońskie paczki, opatrzone pieczęcią królewską, a zamiast japońskich jajek jedwabniczych gąsienic napełniają paczki, jajkami na włoskiéj ziemi nazbieranemi, które małéj są wartości. Minister handlu zakazał dalsze śledztwo, bo widzi,żeby musiał oddalić ze służby wielu a nie wie, z kądby rzetelniejszych dostać.

W Szwajcaryi pokazują się skutki zniesienia świat. Fabrykanci tutajsi za natężeniem wszystkich sił i używając różnych środków dokazali tego, że w Szwajcaryi zniesiono wielką liczbę świąt katolickich, które przemieniono na dni robocze (zarobkowe) Zdawało się fabrykantom, że przez to pójdzie lepiéj robota, i że sobie nabiją groszem kieszenie nienasycone. Lecz radość nie długo trwała. Robotnicy za przykładem panów swoich nauczywszy się lekceważenia słowa Bożego i nabożeństw oparli się przeciw fabrykantom i w różnych miejscach jak n. p. w Genewie przestali pracować i święcili 3 tygodnie. Pomściło się na fabrykantach zniesienie świąt katolickich, fabryki stanęły, panowie ich ponieśli ogromną szkodę, a nareszcie musieli się zgodzić na żądanie robotników swoich, którzy odtąd zamiast 12 godzin pracują tylko 11 a przytém wypórowali wyższą płacę codzienną.

Porachowali sobie fabrykanci, że tracą teraz rocznie 300 godzin, albo 27 dni roboczych, zamiast parę zniesionych świąt katolickich.

Czarnogóra czyli Montenegro jest maluśkie państwo, leżące pomiędzy krajami Turcyi, liczy tylko 56 mil kwadratowych, a 60,000 ludu. Czarnogórcy mieszkający w niedostępnych górach tego kraju, są mężni, bitni i śmiali, wyznają religiję chrześciańską a żyją w ustawicznéj nienawiści i niespokojach z Turkami. Lud mówi językiem sławiańskim i zostaje pod rządem swego książęcia czyli *władyki.* Niemasz miast w kraju, mieszkańcy żyją po wsiach, z których największa jest Cettinié, w któréj mieszka

władyka. Daremne były dotąd wszelkie usiłowania Turka, podbić sobie Czarnogórców, którzy z książęciem swoim żyją w patryachalnéj miłości, o czém świadczy następująca sprzeczka, która podobno nie zdarzy się na całym świecie w czasie teraźniejszym. Czarnogórcy mają także izbę deputowanych, którą zowią *Skupczyną*. Skupczyna wyznaczyła księciom swoim 10,000 dukatów rocznego dochodu, lecz władyka żadnym sposobem nie chciał przyjąć tak wielkiéj sumy, mówiąc do deputowanych: „Bracia, to jest za wiele dla mnie, pana kraju czarnogórskiego, połowa téj sumy wystarczy dla mnie. Jeżelibym więcéj potrzebował, to powiem ludowi mojemu w przyszłéj Skupczynie, a także, jeżeli co oszczędzę, oddam wam i z połowy z któréj się kontentuję. Wszczął się szlachetny spór, Skupczyna prosiła księcia, aby przyjął całą sumę, władyka zaś tak długo się opierał, aż nareszcie przyjął 6,000 z ofiarowanych 10,000 dukatów. Chciała Skupczyna wyznaczyć znaczną sumę na wychowanie dzieci książęcych, lecz władyka wyrzekł stanowczo: „Dziękuję wam serdecznie, za pomocą Bożą spodziewam się, że z dochodów, mi od was przeznaczonych, potrafię siebie utrzymać i dzieci moje wychować. Przywiązanie wasze rozrzewnia serce moje i niewiem jak wam dziękować za miłość, którą mojéj rodzinie wyświadczacie!“

Gdy się wydawała pryncesa Olga, siostrzenica władyki, przeznaczyli jéj Czarnogórcy na posag 80,000 florenów, a rocznego dochodu 3,000.

Australia. Gdy czytamy opisy Australii, piątéj części ziemi, którą też zowią Nową Hollandyą, to człowieka aż chętki biorą do téj ziemi urodzajnéj; gdzie cukier rośnie jak u nas trzcina na stawie, gdzie się figi i rodzenki rodzą jak u nas tarki i ciernie. Lecz gdy zaś czytamy o gadach olbrzymich, co tam człowieka połkną jak muchę; o gadach jadowitych, co ukąszeniem za minutę uśmiertelnią, to zaś mówimy: „Ej lepiéj u nas przy ziemniakach i przy żarnowym chlebie. Oto donoszą nam z wysp Sandwichskich, które należą do Australii o okropném trzęsieniu ziemi, które od 27 Marca aż do 13 Kwietnia trwało i nieocenione wyrządziło szkody. W niektórych miejscach rozpękła się ziemia i wyrzucała takie mnóstwo wody, że całe okolice zatopiła. Z różnych gór wybucha ogień a roztopiona lawa i siarka płyną na kilka mil daleko i niszczą całe okolice. Najwyższa góra wyrzuciła rozpalone kamienie, kilka centnarów ciężkie, wyżéj jak 1,000 stóp, tak, że ogień na 50 mil daleko widać było. Kilka set ludzi i tysiące domowych i dzikich zwierząt zginęło przy tém nieszczęściu. Mieszkańcy są murzynami, lecz chrześcianami.

Ze Szczecina. Nasza Odra płynąca przez Szlązko, Brandenburgią i Pomorze, wpływa do morza baltyckiego przy mieście Szczecinie, które w wigilią Św. Jana Nepomucyna wielkie nawiedziło nieszczęście. W gorzelni (palarni) i w składzie spirytusu wybuchł w nocy straszny pożar (ogień) i ogarnął wielkie żelazne składy, w których się półtora miliona kwart okowity znajdowało. Z okropnym hukiem, jakby sto armat, poszło wszystko w powietrze, a płomień jak wieża wyskoczył. Palący spirytus płynął ulicą do rzeki i w okamgnieniu była Odra morzem płomieniejącym, ogień ogarnął łodzie i ludzi na nich w niebogłosy o ratunek wołających, którym nikt pomocy przynieść nie mógł. W ogóle 70—80 ludzi straciło życie lub zdrowie, między nimi uboga matka, która palące się dziecię do wody wrzuciła i sama za nim wskoczyła, a mąż chcąc ich ratować, trzeci z nimi utonął.

Z Saksonii. *(Pochwała dla polskich katolików.)* Niemieckie gazety piszą często o Górnoszlązkich Polakach pogardliwie, szydzą z naszych obyczajów i różne na nas rzucają potwarze. Tem miléj sercu Górnoszlązkiemu, gdy też z obcych stron usłyszymy pochwałę. Oto gazeta dziewińska (magdeburgska z prowincyi saskiéj) pisze o naszych ziomkach, którzy tam w Niemcach pracują przy kanałach:

„Corocznie z wiosną przybywają do nas wielkie gromady polskich robotników z Poznania i z Górnego Szlązka i mile bywają przywitani od miast i wiosek, bo się oznaczają trzeźwością, pracowitością, pokorą i rzetelnością. Lecz przedewszystkiem zdobi Polaków szczera pobożność i gorliwość w wierze św. a w tym względzie dawają niemieckim a zwykle bardzo oziębłym katolikom budujący przykład. Zdaje mi się, że Pan Bóg posyła w tutejsze strony na missyą ubogich Polaków, aby się od nich uczyli Niemcy posłuszeństwa kościelnego. Znają i tutajsi katolicy przykazania kościelne, lecz panuje między nimi tak wielka oziębłość, że lekkomyślnie zaniedbują nabożeństwa i nawet spowiedź wielkanocną. Dla tego posyła Pan Bóg w nasze strony ubogich Polaków aby zawstydzili zniewieściałych katolików niemieckich i pokazali im, jak katolik powinien się sprawować. Polskich robotników, którzy przez 6 dni ciężko pracowali w taczkach (karach) nie wstrzymuje ani zima, ani słota od nawiedzania nabożeństwa, a muszą nieboracy często i milę iść do kościoła, w którym pokornie słuchają niemieckiego kazania, chociaż go nie rozumieją. Co za radość zawitała dla Polaków, gdy się dowiedzieli, iż polski kapłan od kościoła Św. Jadwigi z Berlina ks. kapelan Theimert przybył, prosili o spowiedź św. a pokora i nabożność przy przyjmowaniu Sakramentów św. rozczuli nas do łez. Gdy Polacy wychodzili z ko-

ścioła, pewien kulturnik niemiecki zaczął mędrkować o zabobonie i o ciemnocie polskiéj, lecz obecni dozorcy nad robotami kanałowemi i kilku słusznych mieszczanów odprawili go należycie, świadcząc gorliwie, że Polacy jak do nabożeństwa, tak też do roboty są równie ochotni i iż między nimi panuje oszczędność, pilność i posłuszeństwo.“

Tak pisze saska gazeta niemiecka i dzięki Bogu za to.

Kończąc ten artykuł odzywa się Zwiastun do kochanych ziomków słowami Pana i Zbawiciela: „Idź i czyń podobnie!“

Wojciech i Jakób.

Jokób: Mój Wojciechu, dla czegoż znać smutek na twarzy waszéj, kiedy oto huczne wpodle was przyjechało wesele, a muzyka gra, aż nogi drgają do tańca.

Wojciech: Wiesz zkąd teraz przyjechało wesele?

Jakób: Prosto z kościoła, gdzie się ślub św. odprawiał.

Wojciech: A widzisz dokąd z kościoła pojechali?

Jakób. Prosto do karczmy.

Wojciech. A dziwisz się i nie pojmujesz dla czegom smutny.

Jakób. Ej Wojciechu, przecież z was dziwny i nader skropulatny człowiek. Przecież Pan Jezus też się cieszył na weselu i nie zakazuje nam księżoszek wesołości i muzyki przy ślubie. Lecz wy, to już takbyście żyli, jak zakonnik w klasztorze, co to ani o tańcu, ani o muzyce, ani o wesołości nic nie chce słyszeć. Co za wiele, to nad to.

Wojciech. Ja nie zakazuję muzyki i wesołości przy weselu, lecz że to z kościoła prosto do karczmy się udali, to mnie zasmuca.

Jakób. Ale mój Wojciechu i gdzież się to mają weselić. Rozważcież sobie sami, gdzieżby się to pomieścili wszyscy goście w domu rodziców młodéj pani, a u młodego pana także dość ciasno. Będzie dość biedy umieścić ich na obiad w małéj chatce, ale to już tam człowiek jakoś przebaczy, lecz gdyby cały dzień mieli się w ciaśninie bawić, toby się goście woleli takiéj wyrzec uciechy.

Wojciech. Jakóbie, ty mnie wcale nie rozumiesz! Jeszcze raz powtarzam, że nie jestem przeciw wesołości i nie zabraniam muzyki, lecz nad tém ubolewam, że nowożeńcy błogosławieństwo św., które z św. Sakramentem małżeństwa otrzymali w kościele, nie do domu swego, lecz prosto do karczmy zanoszą.

Jakób. I jakże to mają sobie postępować, powiedzcie mi.

Wojciech. Byłem na weselach za Żorami, tam sobie ludzie przyzwoiciéj postępują. Panuje tam jeszcze staropolski zwyczaj, z pobożnemi egzortami wyprowadzają młode państwo do kościoła; a zawsze przed południem, bo ślub bez mszy św. należałby do rzeczy niesłychanych. Muzyka przygrywa pieśni pobożne na całéj drodze, lecz umilknie na dwa wystrzały od kościoła. Po mszy św. odprawia się ślub a po ślubie udają się nowożeńcy do przyszłego domostwa swego i odwiedzają całe gospodarstwo, stajnie, chlewy i stodołę, aby św. błogosławieństwo, które w kościele otrzymali zaniośli do gospodarstwa swego. Zwykle bawią i tańcują weselnicy w domu weselnym, a jeżeli tam za ciasno, to u sąsiada, posiadającego większą izbę, rzadko szukają goście wesołości w karczmie. Pojmiesz łatwo, jak serdecznie weseli się kompania gości, bo nikt z obcych nie miesza się i nie przeszkadza w uciesze, jak się to często w karczmie zdarza, gdzie zwykle wesele kończy się bijatyką, lub przynajmniéj gorszącemi zwadami i złorzeczeniami.

Jakób. A jakże z trunkami?

Wojciech. U zamożniejszych doszafuje ojciec młodéj pani lub młody pan wina i piwa, i ofiaruje gościom; na uboższym weselu złożą wszyscy goście składkę i każą sobie przywieźć.

Jakób. Wiecie Wojciechu, że mojéj Magdalenie w krótce wystroję wesele, zapodobał mi się zwyczaj, jaki tam panuje za Żorami, lecz u nas to nie pójdzie.

Wojciech. A to dla czego?

Jakób. Ej, boby się człowiek nie obstał przed ludźmi, wydziwialiby i obgadywaliby mnie, że się wynoszę, że nowe do wsi zaprowadzam porządki i t. d.

Wojciech. Mój Jakubie, cóż tak zważasz na plotki ludzkie, a tak mało zważasz na Pana Boga. Jakże się może podobać Panu Bogu, kiedy tak mało poważamy sobie błogosławieństwa Jego, że je czemprędzéj zanosimy do karczmy na miejsce najnieprzyzwoitsze. Ślub, jest jeden z dni najważniejszych całego życia, od którego zawisło szczęście lub nieszczęście przyszłości naszéj. Kto więc nie lekkomyślnie przystępuje do związku małżeństwa, ze zastanowieniem się nad ważnością jego, ten też pamięta na to, aby w niewinnéj radości przepędził dzień ślubny i nie znieważył go rozpustą. Jeżeli pragniecie, aby wasze dzieci z Panem Bogiem zaczęły małżeństwo, i błogosławieństwo Jego sobie zachowały, więc cóż się troszczycie o gadaninę ludzką? — Czyliż wam ludzie ustalą szczęście dziatek waszych?

Jakób. Mój kochany Wojciechu, niech ludzie mówią co chcą, ja wesele wystroję podług waszéj rady i odprawię po chrześciańsku.

Wojciech. A jeszcze będziesz miał drugą zasługę!

Jakób. Jaką?

Wojciech. Dasz dobry przykład i ujrzysz, że cię porządni ludzie będą naśladować.

Jakób. Niech mnie naśladują, albo nie, mnie jedynie idzie o upewnienie szczęścia Bożego dla mojego dziecka. K. M.

UWAGI GOSPODARSKIE.

Pracuj bracie a nie będziesz w potrzebie.
Bóg będzie miał wzgląd na staranie twoje,
a ludzie cię pokochają.

„Najdoskonalszy człowiek ten jest, którego mądrość prowadzi w każdem działaniu i kroku, który pierwéj uważa niż działa, i wie co rozpocząć, a co na czas dalszy odłożyć należy. Daje się dobréj radzie powodować mąż prawy, ale ten, który i działać nie umie, i dobréj rady słuchać nie chce, niepotrzebnym jest ziemi ciężarem.“ Tak się do swoich ziomków odzywa starodawny autor grecki Hesiod, który o gospodarstwie bardzo piękną książkę napisał pod tytułem „Roboty i dnie.“ Zdaje mi się że wspomnione słowa mądre i u moich ziomków Górnoszlązkich już od parę dziesiątek lat i co się tyczy gospodarstwa lepiéj bywają uważane. Pierwéj atoli a osobliwie dopóty jeszcze poddaństwo panowało gospodarstwa naszych wieśniaków bardzo były zaniedbane, gdyż wszystkie niemal siły swoje ludzie poświęcali dziedzicowi, a tylko jak mówimy ukradkiem i w czasie nocy, około swojéj się krzątali pracy. Lecz późniéj gdy wolność upragniona nastąpiła, myślał sobie rolnik, gdy jemu kto inny sposób uprawiania roli, inne do tego stósowne narzędzia, słowem, inny sposób gospodarowania w domu, chlewie, ogrodzie i polu radził, odpowiadał: trzeba przy starém pozostać, bo i ojcowie tak gospodarowali, a dobrze się mieli.“ Lecz wnet przy odezwaniu się różnych nowych potrzeb, które czasy nowe wymagają, i nasi wieśniacy dają się większą częścią już prowadzić za dobrą radą, pojmując że ten który odpowiedzialnie działać nie umie i dobréj rady słuchać nie chce, jest tylko ziemi ciężarem.

Już się teraz niejeden nie zarumieni, gdyby go jaki gospodarz z dólnego Szlązką odwiedził a obchodząc z nim granice jego pola o swoim gospodarstwie rozmawiać zaczął. Mówię ja tu o gospodarstwach większych gospodarskich, albowiem ten który tylko parę wymiarek albo zagonów posiada, lub tylko w najmie uprawia, i dzisiaj dostatecznie jak tego prawidła gospodarcze wymagają o te parę skib postarać się nie może, lub niechce. —

A zatém zaś przykładnie ziemia w całym wnet Bytomskim powiecie kopalniami tak porozstrzygana, że w kilku tylko wioskach i państwa i wieśniacy są w stanie pilnować gospodarstwa. Inaczéj się zaś rzecz ma w Raciborskim, Wielkostrzeleckim i innych powiatach naszego Górnego Szlązka, gdzie to osobliwie ta skiba pługiem przeżnięta mieszkańców swoich żywi i zbogaca. Lecz gdziekolwiek mieszkasz, gdziekolwiek ci Pan Bóg twoje gospodarstwo wyznaczył, przypatruj się wprzód twojemu Panu na folwarku, jak on orże, nawozi, sieje i zbiera; jaki następ zachowuje między oziminą i jarzynami; jak się z cugowem i gospodarczem bydłem obchodzi i co od niego żąda, a wtedy gdy téj pierwszéj głownéj rady posłuchasz nie zawiedziesz się, mój gospodarzu. Boć to teraz państwa jak najwięcéj się dokładają, aby dobrze użyć plenności pospolitéj naszéj matki, to jest: ziemi, i do wysokiego stopnia doprowadzony jest obecnie przemysł rolniczy.

Osłupieliby niezawodnie starodawni ekonomi i wójtowie, którzy najwięcéj ruskim batem gospodarzyli, gdyby oglądali co dzisiaj dowcip i pracowitość bez kija czarodziejskim niby sposobem na téj saméj skibie dokazuje, gdzie niegdyś mietlica, chwasty i kąkol najlepiéj się chodowały. Bardzo mało obecnie natrafisz takich Jegomościów, którzy jeszcze pod starym się paradzą warkoczem i którzy przy rozległym statku niedostatku nie czując nie pośli za oświatą.

Lecz można niemasz przystępu do twojego Pana, można cię téż chęć odpadła głębiéj we folwarek się zapuścić, gdy z daleka już oglądasz różne cudotwórne narzędzia gospodarskie; dla tego podzielę uwagę obecną z względem na postęp gospodarczy teraźniejszych czasów na dwie części, twierdząc że dobre gospodarstwo zawisło od

1., uprawy roli i od
2., chodowania bydła — S.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 8 Czerwca 1868.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs mónety i pieniędzy papierowych.

Dukaty $97\frac{1}{2}$ p.
Frydrychsdory $113\frac{2}{3}$ ż.
Luidory $112\frac{3}{8}$ ż.
Napoleondory 5. $12\frac{3}{8}$ p.
Sowereny 6. $24\frac{1}{2}$ ż.
Dollary 1. $12\frac{1}{4}$ ż.
Złota funt celny 468 ż.
Srebra „ „ 29 25 ż.
Banknoty zagraniczne $99\frac{3}{4}$ ż
Banknoty austryackie $87\frac{1}{2}$ p.
Bilety b. rosyjskiego $83\frac{1}{2}$ p.

Kurs giełdy zbożowéj.

	szefel.		sgr.
Pszenica biała	„	90 - 101 - 109	„
Pszenica żółta	„	90 - 100 - 106	„
Żyto	„	64 - 68 - 72	„
„ cudzoziemskie		55 - 64 - 71	„
Jęczmień	„	45 - 50 - 54	„
Owies	„	33 - 36 - 38	„
Groch	„	52 - 63 - 68	„
Kartofle	miarka	$1\frac{3}{4}$ - 2	„
Rzep 150 funt.		172 - 182 - 192	„
Rzepak letni sztl.		150 - 160 - 170	„
„ zimowy	„	162 - 172 - 182	„
Kon. czrw. ctr.		10 - 13 - $14\frac{3}{4}$	tal.
Kon. biała ctr.		12 - 16 - 22	„

Redaktor X. B. Purkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i Drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.